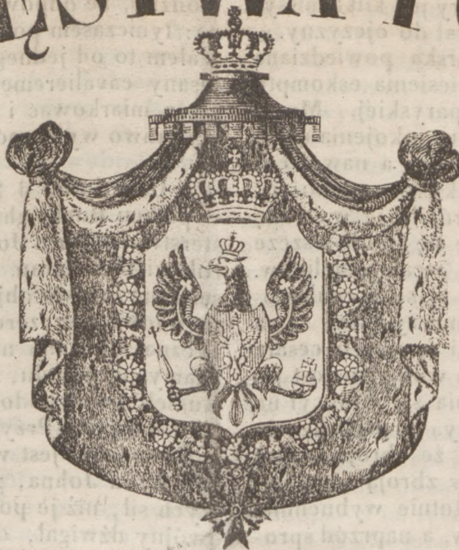
№. 50 w Wtorek dnia 1. Marca 1853.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Wiedeń, d. 26. Lutego. — Buletyn o stanie zdrowia cesarza Jmci: gorączka w przedniéj części głowy powiększyła się. Sen przerwany. Libenyi już stracony.

— Poczta indyjska donosi z Any: Rewolucya, króla zrzucono z tronu.

Paryż, d. 25. Lutego. — Wszystkich korespondentów gazet wypuszczono na wolność.

Berlin, d. 27. Lutego. — Naj. Pan raczył nadać kościelnemu przy kościele katolick m św. Sewera w Erfurcie Marcinowi Gnau, powszechną oznakę honorową, a woźnicy Eickertowi w Pilsnitz medal na wstążce za ocalenie życia.

— Berlin, dnia 25. Lutego. — W Hamburgu, Monachium, Augsburgu, a szczególniéj w Anglii i Belgii znakomite znajdują się wodociągi, prowadzące najświeższą wodę do miast głównych. Tak są urządzone, że wodę pompują na najwyższe piętra tak po fabrykach jakoteż po domach prywatnych. Ztąd rośnie wielka wygoda i korzyść. Berlin dotychczas niemiał podobnego zakładu, magistrat z reprezentantami długo rozprawiał nad podobnym zakładem, ale ogrom kosztów i niepoliczone powątpiewania jak zaczęły stawać na przeszkodzie tak byłyby rzecz te na lata długie odwlekły. Widząc to król Jmość, wydał rozkaz, aby w jak najkrótszym czasie stało się zadosyć téj potrzebie stolicy. Jakoż pan prezes policyi Hinckeldey zawarł układ z Sir Karolem Foxem i Tomaszem Russlem Cramptonem, na mocy którego zaraz z początkiem wiosny wielkie roboty rozpoczną się około wodociągów, które będą prowadzone od Rumelburgskiego jeziora do Berlina i zaopatrywać go będą w świeżą i smaczną wodę, nadto utrzymywać czystość rynsztoków i ulic.

Berlin, 26. Lutego. — Boersen Halle donosi z Frankfurtu nad Menem, że cesarz rosyjski oddał dowództwo nad trzema korpusami rosyjskiemi, które się zbierają w Besarabii i nad granicą turecką, admirałowi księciu Menżykowowi. Książe opatrzony w nieograniczone pełnomocnictwo przed objęciem dowództwa, wyjedzie do Konstantynopola.

— Korrespondent gazety niem. poznańskiéj donosi z Berlina, że deputowany drugiéj izby, szambelan Taczanowski, wyjechał do Paryża. Ponieważ rzeczą jest wiadomą, że pan Taczanowski ma znajomości z osobami otaczającemi cesarza, przypisują téj jego podróży ważność, któréj może niema. Pan Taczanowski zostaje od lat kilku, jak powiadają, w przyjacielskich stosunkach z panem Persigny. Powrotu jego do Berlina spodziewają się w przyszłym tygodniu.

Mało mamy nadziei, aby budowa kolei żelaznéj poznańsko wrocławskiéj rozpoczęła się w tym roku, bo z projektu ministerstwa ma się budować kolej z Oberhausen na Wesel i Emmerich do granicy niderlandskiéj, i na tę przestrzeń przejmuje rząd gwarancyą procentu 3½, chociaż kosztem państwa nie jest budowaną, a o kolei poznańsko wrocławskiéj zupełnie głucho, z tego powodu ma się utworzyć opozycya w izbie drugiéj przeciw gwarancyi owéj powyższéj kolei żelaznéj, którą mają prowadzić do granicy niderlandskiéj.

Królestwo polskie.

Warszawa, dn. 24 Lutego. — Oto są szczegóły o śniegach w różnych stronach Królestwa: W nocy z dnia 12. na 13. b. m., spadły w całem niemal wieluńskim, niemniéj i w innych pogranicznych powiatach, ogromne śniegi. Panujący w tymże czasie wiatr północno zachodni, potworzył w wielu miejscach zaspy śniegowe, które częstokroć do znacznéj dochodziły wysokości, i utrudniały wszelką komunikacyę. Pomiędzy Częstochową a stacyą Porajem, podniosła się zaspa śniegu, która opóźniła w dniu 14. b. m. pociąg idący od Granicy do Warszawy, ponieważ w tak krótkim czasie niepodobna było zebrać dość znacznéj liczby ludzi, ażeby usunąć przeszkodę W każdéj prawie wsi powstały podobne góry śniegowe, dla usunięcia których na traktach publicznych, wielu włościan użyto. Takiego stanu rzeczy nie błogosławią podróżni, ale za to wzbudza on uwielbienia u myśliwych. Z dalszych stron nawet, piękna i dawno niewidziana u nas ponowa, sprowadza myśliwych na łowy; a w okolicach, które w grubą obfitują zwierzynę, żałują powszechnie, że najzawołańszy pogromca dzików, p. Ferdynand Potworowski, nie zjechał w tym czasie dla wypowiedzenia walki tak szkodliwemu zwierzowi na wszelkie płony, a mianowicie też na kartofle.

Francya.

Paryż, 23. Lutego. — Monitor zawiera dekret reorganizujący administracyą centralną ministerstwa spraw wewnętrznych.

— Według Debatów, Tański i Payes Duport, którzy w dniu 6. Lutego zostali aresztowani z powodu korrespondencyi i dotąd siedzieli w więzieniu Mazas, zostali na wolność puszczeni, za złożeniem kaucyi 500 fr

— Głoszą, że papież położył za warunek przybycia do Paryża, jeżeli zmiana konkordatu w ten sposób nastąpi, że kościelny ślub ma być obowięzujący i poprzedzić ślub cywilny.

— Areszowani literaci jeszcze siedzą w więzieniu Mazas i niewiadomo, o co są oskarżeni. Opinia publiczna jest tego zdania, że powinni być wolni albo przed sąd stawieni.

— Na ostatniem zgromadzeniu uroczystem w Tuileriach były sale i galerie świetnie oświetlone. Damy siedziały, męszczyzni stali. Kiedy ogłoszono przybycie cesarza i cesarzowéj, wszyscy obecni powstali i stanęli dwoma szeregami, pomiędzy któremi cesarz, podawszy rękę cesarzowéj, przechodził. Przed parą cesarską szedł mistrz ceremonii, i z porządku wymieniał nazwiska osób stojących na wyznaczonych miejscach. Cesarz przedstawiał potem sam swojéj małżonce niektórych członków trzech wielkich ciał państwa Przedstawiania te trwały blisko trzy ćwiercigodziny, poczem cesarstwo udali się do swoich komnat. Wszyscy męszczyźni byli w mundurach a damy we wielkich toaletach, odznaczających się bogactwem i świetnością.

— Z powodu slot i ciągłéj niepogody cesarstwo nie wyjadą do Compiegne. Mimo to nie zmieni się upodobanie cesarzowéj do tego pałacu. Tu na wielkich polowaniach rozmiłował się poraz pierwszy cesarz w owoczesnéj pannie Montijo, tu jéj ofiarował swoją rękę. Z tego powodu ma wielkie cesarzowa przywiązanie do Compiegne, które jéj wciąż przypomina pierwsze jéj szczęście. Ministerstwo stanu przeznaczyło na upiększenie zamku w Compiegne 100,000 fr. Cesarzowa zamierza przepędzić całą wiosnę w Compiegne.

— Sądzą, że wkrótce ustanie przepis podpisywania artykułów nazwiskami. Już tego często nie czynią dzienniki ministeryalne, i podpisom ufać niemożna.

— Jeden dzienniczek belgijski, L'Etoile Belge, który się odznacza polemiką zajadłą przeciw rządowi francuskiemu i tylko 6 fr. kosztuje, podniósł się w przeciągu 14 miesięcy na 13,000 prenumeratorów.

Paryż, 24. Lutego. — Monitor donosi, że dekretem z 17. Lutego pan de la Cour, dotychczasowy pełnomocny minister i nadzwyczajny poseł w Wiedniu, mianowanym został posłem przy wysokiéj porcie, w miejsce markiza de Lavalette, który wraca do Francyi na własne żądanie; równocześnie baron de Bourqueney mianowany pełnomocnym ministrem i nadzwyczajnym posłem w Wiedniu.

Monitor daléj zamieszcza amnestyą dla 158 osób skompromitowanych w wypadkach grudniowych. Między tymi żadne znakomitsze nazwisko się nie znajduje.

Cesarz rozkazał, że znów 3 miliony mają być oddane pod rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, w celu obmyślenia lepszych pomieszkań dla robotników. Te trzy miliony mają być wypłacone z dóbr skonfiskowanych Orleanom.

Rada stanu obraduje pod przewodnictem Ludwika Napoleona i podobno we wszystkich ministerstwach budżet zmniejszono, z wyjątkiem ministerstwa policyi.

Marszałek Narvaez tu przybył i wkrótce wyjedzie do Wiednia, gdzie ma się poświęcić studiom armii austryackiéj, które mu nakazała królowa hiszpańska, u któréj popadł w wielką niełaskę.

— Chwalą wybór posła do Wiednia, który padł na pana Bourqueneya, ponieważ zna dobrze sprawy wschodnie, które teraz główną rolę odgrywają. Za Ludwika Filipa był już raz posłem w Konstantynopolu.

— Według Uniwersa zachorował ciężko jenerał jezuitów w Rzymie. Dnia 12. otrzymał błogosławieństwo papieża, dnia 13 i 14. polepszyło mu się nieco zdrowie i nietracą odtąd jeszcze nadziei w utrzymaniu go przy życiu.

Rząd wysłał w zeszłym Lipcu umiejętną wyprawę do południowéj Ameryki, którą kierowali panowie Emil Devil, Durel i Leon Lefevre-Durullé. Udali się do Rio Janeiro, celem zbadania tam panującéj żółtéj febry; wszyscy trzéj zachorowali na tę epidemią i po kilku dniach dwaj pierwsi umarli z żalem wszystkich tameczních lekarzy, którzy ich z naj-

większą doglądali pieczołowitością. W dniu 9. Stycznia pochowano ich w Rio Janeiro. Powszechnie żałują pana Deville, który już kilka missyi podobnych odbył i zawsze z korzystnym plonem wracał do ojczyzny.

Paryż, 16. Lutego. — *(Kor. Cz.)* Mowa cesarska powiedziana z powodu otwarcia izb, mrozu i wstrzymania podniesienia eskompty banku londyńskiego, sprawiła podwyżkę na giełdzie paryskiéj. Mowa ta zawierała wszystko, co można było powiedzieć dla uspokojenia umysłów: wzgardę zachodów stronniczych, redukcyą wojska, a nawet coś nakształ nadziei spowinowacenia instytucyi napoleońskich z wolnością. Mowa cesarska uspokoiła też umysły francuskie i zwróciła je w stronę pracy i spekulacyi giełdowych; nadzieja jest nawet, że się giełda jeszcze podniesie; a jednakże mowa cesarska nie zaspokoiła wcale Anglików. Anglicy mowią, że redukcya armii o 30,000 ludzi jest tylko uregulowaniem tego co jest, to jest uwolnieniem od służby żołnierzy który są na urlopie; że przeto armia francuzka się niezmniejszy i że jeżeli cesarz oświadcza iż pragnie pokoju, to tylko pokazuje, iż do wojny niejest jeszcze gotowy. Anglicy lękają się najbardziéj zbrojenia się Francyi na morzu. Cobden zrobiwszy z tego powodu interpelacyą w parlamencie angielskim, odebrał od lorda John Russel odpowiedź, że zbrojenie jest istotne, lecz że niejest jeszcze niebezpieczne. Anglicy zbroją się u siebie jak dawniéj i wznoszą fortece, ale wojna, jeżeli istotnie wybuchnie, nie będzie bliską. Cesarz ma teraz co inzego do roboty, a naprzód sprowadzenie papieża na koronacyą. Cel ten wiele go zajmuje. Rzym posiada dzisiaj rój rozmaitego rodzaju księży, ajentów i dyplomatów, wystawiających papieżowi korzyści dopełnienia koronacyi, mianowicie zniesienie sławnych praw organicznych dotyczących duchowieństwa, powiększenie biskupstw, przywrócenie klasztorów i td. Papież ma być dość skłonnym do przybycia do Paryża, bo jest dobrodusznym, świętym, i pragnąłby usłyszyć trochę wiwatów, których od niejakiego czasu w Rzymie niesłyszy. W redakcyi dziennika l'Univers panuje nadzieja, a raczéj obawa, że papież przybędzie do Paryża; a w téj saméj redakcyi panuje przekonanie, że dzisiejsze koncessye czynione duchowieństwu, ustaną po koronacyi jak za czasów Napoleona I.; że Napoleon III wejdzie w drugą połowę tradycyi napoleńskich; że, jeżeli uczuje zmęczenie serca, przywróci znowu rozwody i td. Redaktorowie dziennika l'Univers nie łączą się, ale zacząwszy jak zaczęli, niemogą tylko iść daléj, pod ciśnieniem Ludwika Veuillot i kilku protegujących go biskupów. Rozdział katolików i duchowieństwa na dwa obozy, reprezentowane przez l'Univers i l'Ami de la Réligion, boli wszystkich prawych katolików. Wiecie, że odpowiadając na krytykę pism Donoso Cortesa, zrobioną przez X. Gaduel, L. Veuillot użył słów tak gwałtownych, że je X. Gaduel musiał poddać pod cenzurę arcybiskupa paryskiego. Wedle tego co mówią redaktorowie dziennika l'Univers, L. Veuillot ma być przedewszystkiem utalentowanym grubianinem.

Otworzenie izb dało powód do smutnego zdarzenia. Hr. d'Haussonville, znany jako deputowany, reprezentant i pisarz, znajdując się w pojeździe z małym synkiem i znudzony długim zatrzymaniem, z powodu przejazdu powozów ciała prawodawczego, rzekł do synka: »font-ils de l'embarras pour leur Empereur«. Słowa te usłyszane przez sierzanta miejskiego, dały powód do aresztowania ich autora. Hr. d'Haussonville jest orleanistą, zięciem księcia Broglie, dawnego ministra a szwagra ministra Broglie, pisarza i dawnego sekretarza ambasady rzymskiéj z czasów p. Rossi. P. Albert Broglie przypomina mi bon mont, nieszczęśliwego a szanownego Rossego. Kiedy p. Broglie dowiedziawszy się o rewolucyi w Paryżu r. 1848, rozpaczał nad straconą karyerą, pułkownik Zamojski obecny téj scenie, cieszył go mówiąc: że w życiu publicznem il faut savoir manger les couleuvres. Na co biedny Rossi swoim tonem włosko wleczącym, chcąc dać uczuć ogromność znaczenia zdarzonéj rewolucyi, zawołał: maiss c'est un b-o-a. — Izby cesarskie rozpoczęły swe czynności. Panowie Troplong i Billault, prezesowie senatu i ciała prawodawczego, zagaili je mowami, które znajdziecie w dziennikach. Fizyognomia ciała prawodawczego, jest taż sama co dawniéj. Wyjąwszy pięciu lub sześciu, wszyscy deputowani noszą nazwę imperyalistów, chociaż w znacznéj części nimi nie są. Ani opozycya, ani przeobrażenie się części imperyalistów nic zrobićby nie mogły, bo konstytucya i regulamin izby, zawarły przed nimi genialnie wszystkie punkta wyjścia. Toż samo się dzieje za izbą, pod wpływem administracyi centralnéj. To też rewolucya ludowa jest we Francyi niepodobną. Jenerał Chaugarnier zna to dobrze, i dla tego, jak mi zaręczył jeden znajomy, który z nim mówił w Belgii, jest on spokojnym i uzbrojonym w długą cierpliwość. To coście donieśli o ciągłych aresztowaniach w Paryżu, jest nieprawdziwem. Aresztowania polityczne są rzadkie, bo wszyscy są spokojni. Każden czuje, że cesarz musi przejść przez cały swój cykl polityczny. Z nowych aresztowań chociaż niepolitycznych, odznaczyły się tylko aresztowania urzędników drogi żelaznéj północnéj, którzy tak się przyzwyczaili do przewożenia listów korespondentów dzienników belgijskich, że otworzyli koło dworca kolei żelaznéj rodzaj biura pocztowego. Prócz aresztowanych urzędników wykaże się zapewne, że Rotszyld dyrektor drogi żelaznéj północnéj, patrzał przez szpary na gwałcenie urządzeń pocztowych. Z dawnych aresztowanych legitymistów i korespondentów pozostało tylko dziewięciu, ale ci zapewne za innych zapłacą. Tański jest ciągle pod sekretem, i co dzień jest indagowany przez sędziego inkwizycyjnego. Co do plotek, tj. po upadku druku a osłabieniu korespondencyi, szóstéj potęgi publicznéj, za bardzo one są związane z władzą samowładną, jak mówi p. de Mazade w kronice Revue des deux Mondes, aby gwałt rządowy mógł im przeszkodzić. Chodzą dogłoski, że cesarz rzucał się na plotki, że groził pomstą salonom, ale nie wierzcie temu. Cesarz ma inne środki na to: nie dawać powodów do plotek i podnosić giełdę. Ostatnie podniesienie giełdy bardzo już plotki zmniejszyło. Aby wam dać poznać jak się knują plotki w Paryżu, przytoczę wam przykład, zaszły z powodu odebrania przez cesarza odpisu od cesarza Mikołaja. List ten przyszedł już dawno, bo był przywieziony przez p. Kisielewa; p. Kisielew był mianowany ambasadorem, co było znakiem dobréj komitywy dwóch dworów; księżna Matylda pokazywała znajomym list cesarza Mikołaja, list dobry i uprzejmy; wszystko zatem dowodziło, że odpowiedź odebrana przez cesarza Francuzów była pożądaną; tymczasem pomimo tych wszystkich racyi, głoszono w Paryżu (słyszałem to od jednego pułkownika angielskiego), że odebrany list był napisany cavalierement, że obraził cesarza, że rada ministrów musiała cesarza miarkować i że cesarz przystał nakoniec na to, mówiąc obrażony ma prawo wybierać godzinę zemsty. Po téj plotce, sądźcie o innych.

Anglia.

Londyn, d. 21. Lutego. — Na posiedzeniu dzisiajszem tajnéj rady w pałacu Buckingham, nastąpiła dawniéj zapowiedziana zmiana w ministerstwie. Lord John Russel oddał pieczęcie spraw zagranicznych Karolowi Clarendon. Z tego powodu powiada Times, że lord John Russel tymczasowo objął kierunek spraw zewnętrznych, bo chciał donieść narodowi o szczerości swego sprzymierza z gabinetem koalicyjnym. Fizyczna atoli siła niewystarczyła na tak podwójną pracę. Jeszcze nie znamy przykładu, aby w wieku takim, w jakim się znaduje lord John Russel, mógł podołać pracy jaką bywa zajęty ministeryalny przewodnik izby niższéj. Przysposobianie rozporządzeń rządowych i ich obrona w parlamencie, jest wielkiem zadaniem, do któréj nikt nie jest zdatniejszym nad lorda Johna, gdy tymczasem sprawy zagraniczne wymagają silniejszych sił, niż je posiada lord John w swoim wieku. Aby ciężar ten podwójny dźwigał, o tém ani myśleć podobna, dowodzi to tylko patryotyzmu poświęconego na wszystko, kiedy się podjął zasiadania w ministerstwie bez teki i przewodniczenia w izbie niższéj. Na tém stanowisku ma wiele pracy, a za to niemasz ni pensyi, ni prawa do rozdawania urzędów.

Londyn, d. 21. Lutego. — Times z dnia wczorajszego zawiera artykuł o kwestyi tureckiéj, w którym stoi: »niewierzymy temu, aby Rosya i Austrya wspólnie plan nieprzyjazny składowi terrytoryalnemu państwa ottomańskiego powzięły, i równie za niepodobne do prawdy uważamy, aby one bez wiedzy innych mocarstw europejskich plan takowy ułożyć miały. Niemniéj także mało wcale wagi przypisywać można do pogłoski, jakoby Anglia z Francyą zawrzeć miały układ celem bronienia Turcyi od nieprzyjacielskiéj napaści. Dwór austryacki owszem dał zaręczenie pewne, że zamiary jego dążą do pokoju i polityka jego naprzeciw państwu tureckiemu bynajmniéj się niezmieniła. .... Jak gazety francuskie donoszą, książe Menżykow w towarzystwie syna ministra spraw zagranicznych wyjechał w misyi ważnéj z Petersburga. We względzie celu misyi owéj jednakże dzienniki te nic pewnego powiedzieć nieumieją. Z strony naszéj powody pewne do domysłu mamy, że książe Menżykow wyraźnie dla tego do Konstantynopola wysłany został, aby w imieniu cara Mikołaja oświadczył, że on jako głowa kościoła greckiego zgodzić się niemoże na warunki firmanu, jakie poseł francuski ze względu na miejsca święte niedawno uzyskał, tudzież pozwolić niemoże, aby kościół grecki warunkom owym się poddał. Jeżeli istotnie rzeczy tak stoją, wtedy zdaje się, że układy w tym przedmiocie pomiędzy Rosyą a Francyę rozpoczęte do skutku żadnego niedoprowadziły. Niemniéj jednakże dowodzą owe misye nadzwyczajne, owe poruszenia wojskowe nad granicą i owe powielekroć do dywanu przesyłane domagania się, że położenie Turcyi niejest bez pewnego niebezpieczeństwa. Coraz więcéj nabiera pewności, że stan obecny Turcyi na długo ostać się niemoże. Państwo tureckie utrzymuje się tylko jeszcze przez nieskwapliwość i zazdrość wzajemną wielkich mocarstw europejskich, a rozbiór jego byłby nietyle upadkiem państwa niepodległego jak raczéj oswobodzeniem całych szczepów ludu, które teraz jako uciśnieni i do opłacania haraczu obowiązani poddani żyją. Lecz sprzeczność szczególniejsza, jak się zdaje, leży w tem, że właśnie politycy, którzy przy każdéj innéj sposobności okazują zapał największy ku niepodległości i postępowi narodów mniéj wolnych od nas, pogodzić się mogą z myślą skazania na stan wiecznéj niewoli prowincyi i posiadłości państwa tureckiego. W obec tego niepewnego położenia rzeczy na wschodzie wydaje się nam, że polityką najlepszą i obowiązkiem Angli będzie, bieg rzeczy troskliwie obserwować, i nieprzyznając się wcale do przyspieszenia katastrofy nadchodzącéj, być przygotowaną do silnego działania skoro takowa nadejdzie. Wschód jest spiżarnią Europy, i teraz już w handlu z temi okolicami udział większy, aniżeli którykolwiek kraj inny mamy. Niepowinniśmy więc żadnéj sposobności pomijać, aby wpływ nasz także na wysokości odpowiedniéj rozległości naszych interesów handlowych utrzymać.« Na wstępie uwag swoich wykazuje Times, jak mianowicie dla angielskiego targu zbożowego kraje nad morzem czarnem i śródziemnem od czasu zniesienia praw zbożowych nieskończenie na ważności zyskały, i zwraca w tym względzie uwagę na zajmujące niedawno wydane dzieło statystyczne Mongrediena.

Włochy.

Turyn, d. 21. Lutego. — W Mediolanie chwyciły się władze jak najsurowszych środków względem osób, które chcą miasto opuścić. Władze wojskowe podzielają przekonanie, że Mazzini ukrywa się w Mediolanie. Rozporządzenia Austryaków tak są surowe, że nawet trumny otwierają przed pochowaniem ich w ziemi, celem przekonania się, ażali w nich nieznajduje się Mazzini zamiast trupa. Równe środki ostrożności rozporządzono na granicy tesyńskiéj, aby Mazzini niemógł opuścić Lombardyi, chociażby mu się udało zemknąć z Mediolanu. Dla odcięcia jemu ucieczki od strony morza, nadesłano rozkazy do Triestu i Wenecyi, aby okręty wojenne nad brzegami weneckiemi, legacyi i Toskanii krążyły.

— Według dziennika Cattolico zanotowano podobno w Piemoncie około 200 wychodzców, którzy kraj opuścić muszą i do Stanów Zjednoczonych przewiezieni być mają. W Turynie do 35 osób aresztowano. Gazeta triestska powiada, że karabiniery piemonckie niedawno nad granicą Piemontu i Piacenzy znaczną ilość skrzyń z bronią nową (mówią o 50) znalazły i skonfiskowały.

Austrya.

Wiedeń, d. 19. Lutego. — Koresp. austryacka pisze o sprawie czarnogórskiéj: »wedle najświeższych doniesień, wojska tureckie przestały zachowywać się biernie na granicach Czarnogóry i świeżo roz-

poczęły kroki wojenne. Wiadomości zgodne ze sobą donoszą następnie, że z pomiędzy wojsk tureckich osobliwie oddziały nieregularne i tak zwani ochotnicy bośniaccy sprawują się najgorzéj i dopuszczają się barbarzyńskiego traktowania kobiet, dzieci i starców w ziemi nieprzyjaciół swoich. Żałujemy, że wódz turecki zdaje się, nie myśli zapobiedz tak nieludzkiemu postępowaniu. Zważywszy dawniejsze zajścia w Bośnii i okrucieństwa popełniane tam na chrześcianach, zdawałoby się nieledwie, że człowiek ten zaparłszy się wiary chrześciańskiéj, wybrał sobie dawnych swoich współwyznawców za cel osobliwy nienawiści, i że wątpliwą zwykle między Turkami powagę odszczepieńca zamierzył podnieść przez popisywanie się z dzikim fanatyzmem swoim. Nie bylibyśmy wstanie pohamować w sobie uczucia najgłębszego oburzenia, gdybyśmy się upamiętać nie starali. Zdarzenia doniesione są oburzające i zdolne obudzić współczucie całego chrześciaństwa w Europie. Węzeł jakim wspólność wiary jednoczy Europę chrześciańską z przeważną większością mieszkańców Turcyi europejskiéj, jest ścisły, ważny i dziejami uświęcony. Dla tego też wszystkie państwa chrześciańskie zawierając kiedykolwiek traktaty pokoju z Turcyą, szczególną zawsze kładły wagę na to, aby ze strony Porty i muzułmanów przestrzegano i szanowano wiarę chrześciańską i jéj wyznawców. Niestety, aż nadto dobrze wiadomo jak warunków tych niedotrzymano i jak nierzetelnie sobie postępowano. W naszym już wieku ponowiły się owe niesłychane okrucieństwa, które dały powód do wyprawy rosyjskiéj w 1829. r. Niezliczona jest liczba wypadków złego obchodzenia się z powodu nienawiści religijnéj. W ostatnich mianowicie czasach, zdaje się, jakoby fanatyczna partya usiłowała wszelkiemi sposoby wywołać na nowo dawną nienawiść i użyć go do poparcia politycznych celów swoich. Pożar w Mostarze, którego żołnierze tureccy niedopuszczali chrześcianom gasić, aby tém łatwiéj rabować pałące się domy i składy jest smutną w téj mierze oznaką. Kościoły i kaplice Czarnogóry obrócone w perzynę stanowią smutne trofea, a i tam również widzimy ukryty pod politycznemi pozorami dawny fanatyzm muzułmański. Któreż z czułych serc chrześciańskich nie zapragnie szczerze, aby podobnym postępkom barbarzyńskim położono raz tamę i aby wiarę, osobiste bezpieczeństwo i własność chrześcian w owych stronach, ochroniono jak najmocniéj od dzikiego napadu i zniszczenia, jak to się codziennie teraz dzieje?«

— NPan przesłał mieszkańcom dalmackiéj wyspy Lissa, którzy po chybionym zbiorze wina i chybionym połowie ryb w nędzę popadli, 6000 złr. m k. z własnéj szkatuły za pośrednictwem fmp. Mamula.

— W téj chwili znajduje się w Wiedniu znaczna liczba biskupów dla naradzenia się nad projektem do konkordatu z Rzymem.

— Aby uniknąć tyle szkodliwego rozdrabniania się gruntów w Węgrzech cesarz nakazał, aby przy podziale gruntów włościańskich trzymano się dotychczasowych przepisów.

— Gazeta Tryestska pisze o wypadkach medyolańskich daléj: »W sobotę już wieczór głucha wieść obiegała, że nazajutrz wybuchnie rewolucya, a lubo nie o godzinie 3ciéj, to wszakże pewien rodzaj rewolucyi wybuchł o 5téj. Na umówiony znak rzucono się na pojedyńcze straże wojskowe i wymordowano je; oficerów i żołnierzy napadano, zabijano lub raniono. Równocześnie kilku towarzyszy nowéj fazy wolności próbowało bić w dzwony i stawiać barykady, ale silne wystąpienie siły zbrojnéj położyło wkrótce koniec temu zuchwałemu zamachowi. W niespełna dwóch godzinach lichy ten stek spłoszony został, a liczni podżegacze uciekli, którzy mnóstwem bajek, np. o przejściu wojska, o zdradzieckiem oddaniu zamku, rewolucyi w Wiedniu, marszu 60,000 piemontczyków i t. d., starali się uwieść obywateli. W nocy z niedzieli na poniedziałek aresztowano wiele osób a nazajutrz aż do południa panowała w mieście niejaka trwoga i obawa, których powodem były wieści niepokojące. Gazeta Augsburgska tak samo opisuje pomienione wypadki i liczbę aresztowanych na 400 podaje. O godzinie 5téj, mówi taż gazeta, padło kilka strzałów niedaleko od katedry lub poczty, i naraz ulice jakby wymiótł, sklepy i domy pozamykano, a że jeszcze niebyło widać wojska, przeto kilku szaleńców zaczęło stawiać barykady ze stołów, stołków itp. pod Cordusio, Porta Tosa, na Versaro i Santa Maria Secreta, ale za pierwszém ukazaniem się patrolu wszyscy zemknęli, w kilku kościołach zaczęto bić w dzwony, ale dzwonników spędzono. Zanim wojsko w należytéj sile wystąpiło, pojedynczo po ulicach napadano oficerów i żołnierzy, a nawet w oberżach przy jedzeniu. Nieobeszło się bez rabunków, mianowicie w oddalonych częściach miasta. Mniéj więcéj te same wieści jakie podała Gazeta Tryestska, powtarza i Augsburgska, i przyznaje udział zagranicznych przybyszów w tych zaburzeniach.

— Wieczorna Gazeta augsburgska podaje następujący opis wypadków datowany z Medyolanu 8go: Po przesłaniu wczorajszego listu, na nieszczęście nie przyszło jak się spodziewano do porządku. Zaledwie list mój przesłałem, kiedy rozbiegła się wieść, że na nowo rozruchy powstały, i natychmiast pozamykano sklepy. Patrole wzmocniono i te ciągnęły z całym paknnkiem przez miasto. Okropności ponowiły się wszakże dopiero w nocy, gdzie haniebnie mordowano żołnierzy i rzucano się nawet na dość silne posterunki. Zdaje się, że całe przedsięwzięcie wyszło z komitetu londyńskiego i musiano dużo na to wydać pieniędzy. O wypadkach niedzielnych mówią oczywiście bardzo dużo. To co piszę mogę podać jako pewne. Utarczki zaczęły się równocześnie na wielu punktach miasta przez kupę ludzi w długie sztylety zbrojnych. Większa część ran poniesionych przez żołnierzy grozi niebezpieczeństwem, i zadana jest z tyłu w bok ku brzuchowi. Również pastwiono jednego niektórymi, a znajomy mi oficer zapewniał mię, iż znaleziono się nad artylerzystę na ulicy bez rąk i uszu. Liczba rannych i zabitych dotąd urzędownie nie sprawdzona. Na targu warzywnym miało iść najzacięciéj i stawiano tam barykady. Główny odwach został ubieżony i częścią broń mu zabrano. Podobnież kupa zbrojna w sztylety uderzyła na warownię przed Porta Tosa zbudowaną przez rząd austryacki po r. 1848., ale napad odparto. W skutku ponowionych morderstw obostrzono stan oblężenia, zakazano stawać po ulicach więcéj niż czterem osobom, zamknięto teatra i główne kościoły. Aresztowań poczyniono mnóstwo, a dziś widziano znaczną liczbę wozów z uwięzionymi — niewiadomo już gdzie ich mieścić. Rząd musi surowo postępować, a dziś już pierwsze wykonano wyroki śmierci. Jazda na kolejach tak do Como jak i do Treviglio zawieszona i tylko listy są przesyłane. Wszystko żyje w smutnem oczekiwaniu jak noc dzisiejsza przejdzie, gdyż jeśliby miano nowych dopuścić się czynów, trudno aby oficerowie pohamowali rozdrażnionych żołnierzy, iżby sami nie chcieli wywierać zemsty. O ile wiadomo nikt z cywilnych nie został zamordowany, kilku tylko *en passant* zrabowano, nie pokazały się niemniéj w używaniu niegdyś będące napisy: *Morte ai Tedeschi.* Dopis z 9. dodaje: Noc przeszła spokojnie i niezaszły żadne nowe excessa; rząd nie wydał nowych odezw; po ulicach pustki, tak że Medyolan nie do poznania. Długiego będzie trzeba czasu do zatarcia wrażenia i skutków tych okropności.

— Z okazyi zdarzonego wypadku, najwyższa izba sądowa orzekła, że straż ustanowiona przez gminy w celu utrzymania porządku spokojności i bezpieczeństwa w obrębie gminy, ma być równie szanowaną, jak każda inna straż cywilna przez władzę bezpieczeństwa postawiona.

— Gmina pragska urządziła w r. 1849 składkę na zaciąg ludzi dobrowolnie wstępujących w służbę wojskową na rachunek tejże gminy. Z téj składki pozostało jeszcze tyle, że i dla tegorocznych zaciężnych ochotników na rachunek gminy wystarczy po 15 złr.

— Bohemia pisze z Pragi: Noszenie brunatnych i czarnych suro wych kapeluszy słowiańskich z taśmami lub bez nich, uznanem zostało jako noszenie politycznych godeł i wiele osób używających takiego nakrycia zatrzymano i przestrzeżono.

— Pressa donosi, że jen. maj. Bamberg, któremu powierzony obecnie został zarząd wojskowy po ustąpieniu ministra wojny, zająć się ma wypracowaniem reformy ministerstwa wojny i projekt ten NPanu przedłożyć.

— Gaz. tryestska pisze o rozgałęzieniu się spisków: Na kilka dni przed wybuchem w Medyolanie, wpadł w oczy władzom granicznym w Piemoncie i Szwajcaryi, niezwykły ruch pomiędzy emigrantami, a ponieważ zaraz się domyślili, że tu idzie o jakiś zamachy rewolucyjne, przeto chwycono się stósownych środków, aby zapobiedz najściu granicy. W Locarno i Magadino schwycono ludzi, których planem było opanować austryacki parowiec wojenny »Radetzki« za jego zbliżeniem się do jednego z miejsc pomienionych. Pod Stradellą, Broni itd. na granicy lombardzko-piemonckiéj pojawiały się liczne tłumy zbrojnych, usiłujących wtargnąć do Lombardyi, a które oddziały wojska sardyńskiego rozegnały. Na Padzie kilkuset zbrojnych znajdowało się na wielkim statku w zamiarze przepraw, ale ich rozpędzono i zabrano nagromadzone zapasy broni i amunicyi.

— Rozporządzenie policyi medyolańskiéj z d. 12. b. m. nakazuje zamykanie wszystkich miejsc publicznych, jako oberż, kawiarń, cukierń itd. o godz. 10 wieczór z wyjątkiem tych, gdzie uczęszczają oficerowie, wszakże właściciel winien mieć w tym celu osobne pozwolenie.

— Kor. austryacka pisze z Ferrary 15. b. m. Haniebne knowania partyi rewolucyjnéj rozciągnęły się aż do tego miasta. Tu i owdzie mury okryte były napisami. Komenda wojskowa wydała obwieszczenie, którem nakazano właścicielom domów, aby napisy te zacierali.

— Gmina medyolańska zamierzyła wysłać deputacyę do marszałka hr. Radetzkiego okazując mu żal swój z wypadków 6. b. m. i wymawiając się od solidarności z burzycielami publicznego porządku. Również gmina miasta Wenecyi wysłała deputacyę do marszałka do Werony z zapewnieniem lojalności, w dowód czego przyrzekł odwiedzić wkrótce to miasto, a nawet zapewnił o bliskim tam przyjeździe cesarza.

O zamiarze zaboru przez rewolucyonistów parowca austryackiego pisze Gaz. tryestska: Nietylko w Locarno i Magadino, ale na wszystkich punktach piemonckiéj »riviera« np. w Pallanza, Intra, Belgirate, Stresa, Lesa, Arona itd. stali sprzysiężeni na pogotowiu i jakby zwyczajni podróżni wsiadali na statek »Radetzki« przewożący ludzi i towary po »Lago maggiore« a dopiero między Locarno i Magadino mieli uderzyć na załogę i ludzi okrętowych. Przypadkiem tylko kapitan w drodze już ostrzeżony przybił do Laveno pod pozorem zaopatrzenia w świeżą wodę i kazał pochwytać podejrzanych, a innych do Intry na łodziach odwieść.

— W piątek drogą żelazną północną wyszedł tylko jeden pociąg z depeszami tutejszego rosyjskiego poselstwa do Warszawy.

— Z instrukcyi ze zbrodniarzem nic się dotąd niepokazuje, coby na jakiekolwiek bądź sprzysiężenie naprowadzić mogło. Libeny mówi mało. Jest ponury, uparty, ale mniéj zuchwały jak w pierwszych chwilach.

— Ogłoszony dziś stan obiegu papierowéj monety skarbowéj w końcu Stycznia r. b., w porównaniu z końcem Grudnia r. z. okazuje zmniejszenie się rzeczonéj monety o 2,623,004 złr. po większéj części w procentowych biletach skarbowych. Moneta papierowa skarbowa wynosiła w końcu Stycznia złr. 153 mil., co w połączeniu z notami bankowemi w tym samym czasie wynoszącemi $196\frac{1}{2}$ mil. złr. czyni razem papierowéj monety $349\frac{1}{2}$ mil. złr. Ogłoszono zarazem zniszczenie $2\frac{1}{4}$ mil. złr. z pożyczki rządowéj co uczyni razem umorzonych z tego źródła papierów $11\frac{1}{4}$ mil. Wypłaty należytości bankowi wynoszą dotąd 9 mil. złr., użyto zatem z pożyczki na zmniejszenie obiegu papierów $20\frac{1}{4}$ mil. złr., lubo dopiero $\frac{2}{3}$ wypłat pożyczki wpłynęło do kas państwa.

— O sprawcy piątkowego zamachu, piszą wiedeńskie dzienniki: »Zowie on się Janos Libeny, rodem z Stuhlweissenburga, z profesyi czeladnik krawiecki Bawił od 2 lat w Wiedniu, i przez ten czas pracował u 10 z kolei majstrów, dosyć jak mówią pilnie. Jest wszakże charakteru ponurego i skrytego, i tylko kiedy o Węgrzech była mowa, ożywiał się nieco. Już od dwóch tygodni miał powziąć swój zbrodniczy zamiar i w tym celu chodził w południowych godzinach po bastyonach, gdzie N. cesarz zwykł się przechadzać.«

— Paryski korespondent Lloyda donosi, iż miesiąc temu widziano Mazziniego w mieście portowem S. Malo w Bretanii przy *table d'hôte* i kiedy urzędnik który go poznał, pobiegł dać znać prefektowi, już Mazzini tymczasem wsiadł na statek angielski i udał się na wyspę Jersey.

Wzdłuż wybrzeża Bretanii czatowano na wypływających z Jersey, a i tak Mazzini przybył podobno niedawno do Calais i przez Strassburg udał się do Szwajcaryi. Policya francuska miała się z pewnością dowiedzieć, iż na kilka dni przed powstaniem w Medyolanie, Mazzini bawił w Tessinie. L'Indép. Belge donosi, że Mazzini znajdował się w Lugano.

Galicya.

Lwów, 17. Lutego. — Według nadesłanych w pierwszéj połowie b. m. raportów zgasła już cholera w Ulanowie, obwodu rzeszowskiego od 2. b. m. dotknąwszy od czasu wybuchu d. 3. Grudnia r. b. 117 osób, a mianowicie 35 mężczyzn, 51 kobiet i 31 dzieci, z których 66, a mianowicie 20 mężczyzn, 34 kobiet i 12 dzieci wyzdrowiało, zaś 51 osób, a mianowicie 15 mężczyzn, 17 kobiet i 19 dzieci umarło.

W Grębowie, w téj saméj okolicy wspomnionego obwodu, dotknęła ta choroba od 31. Grudnia r. b. do d. 3. b. m. tylko 7 osób, 4 mężczyzn i 3 kobiety, z których 2 — jeden mężczyzna i 1 kobieta wyzdrowiało, a 5—3 mężczyzn i 2 kobiet umarło.

Prócz tego zachorowała i umarła na cholerę jedna tylko osoba w Hucie wsi leżącéj w okolicy Wisły, obwodu rzeszowskiego, zaś w innych okolicach wspomnionego obwodu, tudzież w innych obwodach kraju nie wydarzyły się nawet sporadyczne przypadki téj choroby.

Węgry.

Bartłomiej Szemere niewiedząc, że Koszut zaparł się odezwy pierwszéj jemu przypisywanéj, taką przesłał reklamacyą do gazety kolońskiéj (Nr. 55):

W skutek wypadków ostatnich w Mediolanie i urzędowéj formy, którą się cechuje odezwa Koszuta, widzę się spowodowanym zaprotestować przeciw temu nadużyciu. Zawsze jeszcze przemawia, roskazuje, grozi, zapowiada nagrody i kary w imieniu Węgier. Zapytuję jakiém prawem? Wiadomą jest rzeczą, że na dniu 11. Sierpnia 1849. r. w Ara dzie, kiedy niebezpieczeństwo doszło do najwyższego szczytu, złożył z własnego natchnienia swoje gubernatorstwo i nieograniczył się na własnéj abdykacyi, coby było ważném i przypuszczalném, ale jeszcze bez wiedzy i zgody całego ministerstwa w swojém imieniu (i imieniu ministerstwa) złożył urzędowanie, co według formy postępowaniem jest przeciw konstytucyi, a nawet to urzędowanie, którém wola narodu tylko może zaszczycić, samowolnie przeniósł na jenerała, którego nadto zamianował dyktatorem, jakim sam niebył. Jako gubernator, który dobrowolnie złożył swoje urzędowanie, niema prawa występować w imieniu kraju i narodu. Nie ulega też żadnemu powątpiewaniu, że podczas teraźniejszego stanu rzeczy naród węgierski niedał mu pełnomocnictwa i dać go niemógł. Trzecie i ostatnie przypuszczenie wydarzyćby się mogło, to jest, że ciało emigracyi węgierskiéj oddało mu w téj mierze pełnomocnictwo. Na to czynię uwagę, że emigranci węgierscy obecnie nie tworzą żadnego ciała, a więc niemogą wydawać nikomu pełnomocnictwa, równie Koszut nieprzyjąłby od emigracyi żadnego polecenia i pełnomocnictwa. Kiedy w Październiku roku 1851. przybył z Kiutahii do Londynu, oświadczył Koszut na jednem zgromadzeniu emigrantom, że sam jeden powołanym jest od opatrzności do nadania Węgrom i światu wolności, że gotów słuchać rad każdego, ale co on ma na myśli uczynić, tego nikomu niewyjawi, bo tak pod względem politycznym, jakoteż wojskowym postanowił takich się chwycić środków, które uznał za dobre i pożyteczne, do czego żąda od emigracyi ślepego i bezwarunkowego posłuszeństwa. Od tego objawienia swojéj dyktatury żaden znakomitszy emigrant węgierski, nie zostaje z nim w stosunkach, a więc niemoże być mowy, że do wystąpienia ostatniego otrzymał jakowe pełnomocnictwo, z czego naturalnie wypada, że co działa, działa z własnego natchnienia i na swoją odpowiedzialność. Aby zaś moralnéj odpowiedzialności za takie równie nierozsądne, jak źle obrachowane przedsięwzięcie nieprzypisywano całéj węgierskiéj emigracyi, uważałem jako członek tejże, za rzecz potrzebną, przeciw temu uroczyście zaprotestować. Gdyby Koszut przemawiał i działał nie w imieniu Węgier, natenczas anibym słowa nie powiedział, bo nie jest moim zamiarem występować jako sędzia i krytyk jego indywidualnych czynności. Kto chce osądzić jego zdolności stanu, niechaj odczyta dzieje ostatniéj rewolucyi węgierskiéj z uwagą; ale kto chce poznać próby jego zręczności w kierowaniu sprzysiężeniami, ten znajdzie je w zeszłorocznéj nieszczęśliwéj wyprawie hamburgskiéj i ostatniém jeszcze nieszczęśliwszém usiłowaniu wzniecenia powstania w Mediolanie. W czém chciałem tak przyjaciół jakoteż nieprzyjaciół sprawy węgierskiéj oświecić, to głównie mi o to chodziło, aby się niedali uwieść przemową urzędową, któréj zwykle Koszut używa, słowa jego i czynności, czy one zasługują na pochwałę czy na naganę, jemu tylko powinny być przypisywane, a nie emigracyi węgierskiéj. *Suum quique!* Według mojego przekonania jest obowiązkiem każdego Węgra zakładać protestacye przeciw tak nierozsądnemu prowadzeniu spraw swojéj ojczyzny, które nietylko udaremnia pomyślny skutek, ale jeszcze najświętszą sprawę w świecie depopularyzuje i czyni nienawistną. Paryż, d. 14. Lutego 1853. Bartłomiéj Szemere.

Czarnogóra.

Książe Daniel fortyfikuje stolicę swoją Cetynie i na przypadek oblężenia zaopatruje ją w żywność. Przed twierdzą na przedmieściu zbudowano czworogran z czterema po rogach wieżami, niby rodzaj przedtwierdzy, którą trzeba zdobyć zanimby można na właściwe miasto uderzyć. Cetynie opatrzone jest w dobre mury, wały i okopy i opiera się o wzniosłą górę, na któréj stoi obronny zamek, mogący się bronić nawet po zdobyciu miasta, a do zdobycia prawie niepodobny, bo się doń łatwo nie zbliży.

Turcya.

Cop. Ztg. Cor. utrzymuje, że układy toczone z portą przez hr. Leiningen tyczą się również wychodców z ostatniéj wojny węgierskiéj i że Turcya przychyliła się do żądania Austryi, aby wydalić z posiadłości swych węgierskich i polskich wychodców do Skadaru i Aleppo żądając oświadczenia z ich strony, czyli za pewną jednorazową sumę gotowi będą opuścić Turcyę. Ci tylko, którzy wiarę mahometańską przyjęli, wedle przepisów religijnych nie mogą być wydaleni, wszakże Austrya wymaga, aby ich nie posuwano na wyższe stopnie wojskowe i cywilne.

— Srbski Dnevnik pisze pod dniem 9. b. m. Od kilku dni niepokojące wieści nadchodzą z Belgradu. Basza tameczny kazał wzmocnić wszystkie straże i zatoczyć działa na zamek. Znaczna liczba robotników zajęta jest naprawą fortyfikacyi. Turek niedowierza chrześcijaninowi. Powiadają następnie, że Turcy zażądali 10,000 ludzi od księcia przeciw Czarnogórcom i że minister spraw wewnętrznych ustąpił. Rząd serbski zamyśla przesiedlić się do Kragujewacz.

— Gazeta tryestska podaje jako wieść potrzebującą potwierdzenia, że tajni emisaryusze podburzają Wołochów przeciw Turcyi ze względu na koncesye poczynione posłowi francuskiemu w sprawie miejsc świętych na korzyść katolików; wszelako sprawa ta nie wzbudza między Wołochami żadnego interesu.

Tenże sam dziennik mówi, że poseł rossyjski p. Ozerow miał oświadczyć, iż dla załatwienia sporów cesarz w towarzystwie pp. Nesselrode i Sieniawina zjedzie wkrótce do Odessy, a również jeden ze znaczniejszych dyplomatów rossyjskich przybędzie w tejże saméj sprawie do Carogrodu.

Kronika miejscowa.

Poznań, 28. Lutego. — Ukazało się niedawno pismo Ludwika Mierosławskiego: Powstanie Poznańskie w roku 1848. Myśl główna do obrony swego postępowania w latach 1846 i 1848 może znajdzie tu i owdzie zwolennika, ale szczegóły szkaradnie i lekkomyślnie opisane, tak że zbyt często na wiarę nie zasługują. Biada więc pisarzowi, który chybia celu, bo naprzód traci wiarę, a potem część błota miotanego, na niego samego spada. Już to trudno w wielu miejscach wybronić się p. Mierosławskiemu, oko wprawniejsze zaraz odkrywa słabe strony, których nie przyjęmi najświetniejsza dykcya. Zdanie postronnych także bardzo jest nieprzychylne L. Mierosławskiemu i tak gazeta wrocławska pisze z Poznania: pismo ostatnie Mierosławskiego o wypadkach roku 1848 bardzo nieprzyjemne uczyniło wrażenie pomiędzy wszystkiemi Polakami, a szczególniéj tymi, których skompromitował. Niedosyć było Mierosławskiemu na niepoliczoném nieszczęściu, którego stał się przyczyną w roku 1848, ale jeszcze mści się na tych, którzy nieobojętnie patrzyli na jego lekkomyślność w postępowaniu obozowém i dla tego nie chcieli uznać powagi jego płonnéj. Wielu uważa pismo L. Mierosławskiego za paszkwil, a nie wytrawną robotę przysługującą dobru publicznemu. Po naczelnym wodzu spodziewano się mniéj kłótliwości babskiéj.

— Do kroniki śnieżnéj zapisujemy, że na dniu 14. b. m. wyszedł kowal Frąckowiak z Małego Chrzypska pod Sierakowem do Pniew na odpust. Rodzina jego na próżno czekała pod wieczór i nazajutrz z przeczuciem okropném wyszła na szukanie biedaka, którego też w środę pod Białokoszem znalazła zmarzłego. W piątek obejrzała trupa tego komisya sądowa z Międzychoda.

Poznań, 26. Lutego. — W tych dniach wyszła nakładem księgarni N. Kamieńskiego i Sp. w Poznaniu: Konfederacya Gołąb'ska, czyli dzieje panowania Michała Wiśniowieckiego, bardzo zręczną ręką skreślone przez niewiadomego autora. Z przypisków widać, że autor żył za czasów Stanisława Augusta i wiele czerpał z archiwów rządowych. Szczególniéj zwraca uwagę na siebie obszerna nota dyplomatyczna cesarza niemieckiego do sprzysiężonych, na zwalenie Michała Wiśniowieckiego z tronu. Co do samego rękopisu i przypadku jego odkrycia, sama przedmowa do tego dzieła bliższe podaje szczegóły i dla tego ją tu przytaczamy: Niniejsze pismo skazano już na zagładę nieuniknioną, gdyby przypadkiem nie było wpadło w ręce co je ocaliły. Kupiec poznański pan Józef Leitgeber nabył razem wiele akt i starych papierów na zawijanie rzeczy zwykle sprzedawanych po handlach korzennych; dopatrzywszy arkuszy z dziejów ojczystych zajął się ich złożeniem i postrzegł że posiada dwa zupełne rękopisma o konfederacyi gołąb'skiéj, z których jeden tą samą ręką co drugi kreślony, o tyle zdawał się ważniejszym że miał dodane przypiski charakterem mniéj więcéj, o pięćdziesiąt lat wcześniéj formowanym. Małe uszkodzenia jednego i drugiego dały się nawzajem tak uzupełnić że może tylko trzech lub czterech wyrazów brakowało.

Znawcy dziejów polskich którym okazano rękopisma, zgodzili się że ich osnowa nietylko zasługuje na wydanie ale jest, nie pod jednym względem większéj wagi, w skutek czego pan Leitgeber darował obadwa rękopisma podpisanéj księgarni.

Opis ten konfederacyi gołąb'skiéj tak przedstawia i inne wypadki z czasów Michała Wiśniowieckiego że prawie daje się uważać za historyą panowania rzeczonego króla. Ciągnie więc niejako daléj co nam podał Albertrandi, Niemcewicz, Kwiatkowski, Krajewski, co w swym dziele czasy Zygmunta Augusta uzupełniał Seweryn Gołębiowski i inni, tak iż zaliczając do tego zbioru Naruszewicza a pokrywszy jeszcze próżny przeciąg czasu od panowania Sasów, do panowania Stanisława Augusta, utworzy się zbiór jakkolwiek bardzo różnorodny, ale przynajmniéj w jednostajném pasmie pisarzy co w polskim języku przedstawili całe dzieje polskie i co byłe Towarzystwo Przyjaciół Nauk położyło sobie za zadanie

Nie dopuścimy podobno przesady, gdy konfederacyi gołąb'skiéj, choć nie pierwszeństwo, bo składa się z opisu krótkiego czasu ale przecież przyznamy wyższość nad wszystkiemi oddziałami tego zbioru. Nie zabawiają autora drobiazgi osobiste z żywota ludzi znaczenia, ale z rozpuszczonemi żaglami płynie przez burzą czasu, żeby pokazać prace i życie narodu w jego porcie Nie zajmuje się panowaniem ale przedstawia dzieje rzeczypospolitéj w owym czasie. Styl na wzór łacińskiego przykrojony, ściskany a przecież nieściśnięty, w długich okresach ze słowem czasowanem najczęściéj w końcu, bardzo przypomina Naruszewicza i każe autora zaliczać do jego szkoły. W pojęciach atoli, a zatém w głównéj istocie dziejowéj, uczeń prześcignął o wiele swego mistrza i warto ubolewać że tak mało, czy napisał czy się też dotychczas ukazuje z history-

(Dodatek.)

cznéj pracy jego. Tę przenikliwą głębokość zaczerpnął autor ztąd, że pismo swoje układał około czasu sejmu czteroletniego, kiedy już zatamowało się nicowanie i do pierwotności spychanie przestarzałych praw i obyczajów narodowych a myśl reformy napędzała piszących, że się tak wyrazimy do fizyologicznych badań narodu i jego w przeszłości wyrobionego organizmu. Ażali to dostatecznie wykonał, na tem nic nie zależy, gdyż chodzi o sam tylko popęd a nie o skutek myśli, która go różni od bliższych mu w czasie pisarzy dziejowych. Drugą ważną zaletą autora jest że wdawszy się w obszerny wywód okoliczności z których powstała i na których spoczywała konfederacya gołąb'ska, skreślił partye francuzką i austryacką, panów co się sami zwali w narodzie wielkiemi, pytali się tylko o swe osobiste sprawy, ukazał króla nie mającego ani wad ani zalet. Jasnem jest nadto z całego pisma że szlachta okrzyknęła Michała królem nie przez szał trudny do pojęcia, ale oburzona na partye cudzoziemskie zcudzoziemczałych swych przewódzców; chciała pokazać że ona ma w ręku władzę i dążność tyko rodzimą.

Przywiązanie i zmierzanie do czystéj prawdy jest u naszego autora wielkie; — jeżeli w ścisłem badaniu ukazuje się jakie zboczenie to z pewnością przychodzi je zaliczyć na karb ogólnych pojęć czasu a z których i największy gieniusz jeszcze się ani razu, całkiem nie wybiegał. O ludziach mówi autor bez uprzedzenia i ciągle pamięta że sprawuje urząd sędziego bardzo wysokiego bo dziejowego, którego wyrok przedawnieniem nie upada nawet w dalekich wiekach i w obec bardzo odległych pokoleń. Nie szczędzi prymasa Prażmowskiego ale gdy widzi że ze śmiertelnego łoża prosił spotwarzonego przez siebie króla o przebaczenie, że się wyspowiadał i szczerze żałował za grzechy, przebacza mu po chrześciańsku.

Co do źródeł których używał autor temi głównie były *Epistolae* Załuskiego, pisma ulotne z czasów króla Michała, *Volumina Legum*, *Historia Arcana* Zawadzkiego i rękopisma z biblioteki Stanisława Augusta. — Ponieważ trudno wiedzieć o ile te rękopisma ocalały a przynajmniéj kiedy ukażą się światu naukowemu, przeto może zostanie przy autorze i ta niemała zasługa że nam zostawił opis niejednego ważnego szczegółu, który jest skazówką do zgłębienia ducha czasu a może byłby całkiem zaginął.

Choć nie powiemy pod względem stylu, ale co do wyrazów z dawnego organizmu rządu polskiego, wojskowych, prawnych, obyczajowych znajdzie to lub owo ciekawe i badacz języka.

Na jednym z przekrojonych arkuszów, który się snać nie udał przepisywaczowi, jest położone jakby na próbę ręki i pióra *Wyrwicz Opat Hebdowski z powinszowaniem roku* 1793. Nie wypływa bynajmniéj ztąd, aby za autora uważać Wyrwicza. Przy porównywaniu stylu w piśmie niniejszém z pismami Wyrwicza ukazało się podobieństwo, aleć wtedy lepiéj naukami przetrawieni ludzie, wszyscy pisali bardzo jednakowo: u wszystkich zwroty łacińskie a czasem ślady że także po francusku czytywali. Przypiski ową ręką o pięćdziesiąt lat wcześniéj formowaną a niewątpliwie przez samego autora pokładzione, porównane z rękopismami pisarzy z czasu Stanisława głębiéj myśleć i pisać umiejących, najprędzejby pokazały czyją jest pracą niniejszy opis konfederacyi gołąb'skiéj.

Z Szamotulskiego, dn. 25. Lutego. — *Tempora mutantur et nos in illis*, — ktoś tam z zapleśniałéj powiedział starożytności, — a ja ośmielam się wręcz fałsz mu zadać; bo u nas jak było tak i jest »Głucho jak to od Szamotuł« i ani na jotę czasy nas nie zmieniły. Mieliśmy wprawdzie w czasie karnawałowym zabawy i baliki w Szamotułach, ale też oprócz zabawy, nie szukaj u nas innego życia. Zjadą się czasem sąsiedzi najbliżsi, i zjadłszy obiadek, pograją w préféransa i guerillasa do późnéj nocy; — ale też za to potem, spokojnie w domu siedząc, odstawiają, albo żydom naprzód zaprzedane zboże; — lub też, bo mamy i takich, co oderznąwszy kupony, z niespokojnością oczekują przybycia gońca z poczty, czy wskutek ruchów w Włoszech lub Francyi nie spadły listy zastawne, — o resztę się nie pytają. Próżneby były twe trudy, gdybyś u nas jakichkolwiek przynajmniéj śladów szukał życia, mającego na celu poprawę ogólną, czy to pod względem moralnym, materyalnym a najmniéj politycznym. I tak, »Ligę polską«, znaliśmy tylko z gazet i doniesień; — o towarzystwie agronomicznem, pomimo, że nam nie zbywa na postępowych i intelligencyjnych agronomach, tyle wiemy, że w innych egzystuje powiatach; — gdybyś się zaś miał pokusić, aby je i u nas w życie wprowadzić, nie tylko byś sobie napróżno płuca zrywał, bo my żyjemy tylko dla siebie, ale nadomiar, możeby się i kto odezwał byle przycupnąć, że rząd, nie miłem na wszelkie towarzystwa spogląda okiem. Towarzystwo naukowéj pomocy, nie wiemy czy kiedy istniało, ale zaręczyć mogę, że nie istnieje. Są u nas i tacy, którzy pędzą spokojne i głuche życie w domowem zaciszu, o niczem nie chcą wiedzieć

Jak ci to już pisałem, powzięliśmy za stanowczą zasadę i godło, dbać tylko o siebie a o resztę nie pytać; i tak np. jeżeli przypadkowo, po trzy lub czterokrotnem niestawieniu się, zjedzie się w końcu komplet, na wybór deputowanego do ziemstwa, lub też na sejmik powiatowy, co całe nasze stanowi zgromadzenia — to na to tylko, aby nic nie zrobiwszy, wrócić do domowego ogniska. Tym to więc trybem prowadząc życie, dokazaliśmy, że dwie trzecie dóbr w naszym powiecie wyszły z rąk naszych. Lecz spostrzegam, że daleko się zapuściłem; bo chcąc wszystkie przejść następstwa naszego dolce farniente, czyli językiem mówiąc naszym Głuchoty od Szamotuł, nie wiem na czem bym zakończyć musiał.

Głuchy od Szamotuł.

Przybyli do Poznania dnia 26. Lutego.

BAZAR: Łaszczewski z Jeżcwa; Biegański z Cykowa; Mielęcki z Nieszawy; Koszutski z Jankowa: Chotomski z Targ. górki; Koszutski z Trzemeszna.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Hedinger z Rawicza; Schirach z Magdeburga; Burghardt z Frankfurtu; Werner z Szczecina; Gottschalk z Moguncyi; Treskow z Wierzonki; Stoltenburg z Głuchowa.
HOTEL BAWARSKI: Ramocki z Szamotuł; Wilkoński z Sędzin; Twardowski z Kobelnik; Kurnatowski z Pożarowa.
POD CZARNYM ORŁEM: Woytowski z Zbrudzewa; Stupańska z Rogoźna.
HOTEL DREZDENSKI: Le Pretre z Wolsztyna; Rosenthal z Berlina; Reinhardt z Magdeburga.
HOTEL RZYMSKI: Wiewiorowska, Kubicka i Przespolewska z Borncina; Nawrocki z Chlewik.
HOTEL PARYSKI: Rogaliński z Gwiazdowa.
HOTEL BERLINSKI: Przeradzka z Wroniaw.
HOTEL EICHBORNA: Cohn, Fuchs z Witkowa; Krayn, Waldstein z Gniezna.
W mieszkaniu prywatném: Sethe z Szczecina, ul. Wilhelm. Nr. 21.

Dnia 27. Lutego.

BAZAR: Pstrokoński z Wełny; Niegolewski z Włościjewek.
POD CZARNYM ORŁEM: Scholz z Szczodrochowa; Rohrmann z Choiczy; Schönberg z Długiéj Gośliny; Węsierska z Żernik; Dutkiewicz z Rogoźna.
HOTEL DREZDENSKI: Hr. Skórzewski z Czerniejewa; hr. Wołłowiczowa z Jankowic.
HOTEL PARYSKI: Borkowski z Turkowa; Malczewski z Tuliszewa; Ponikierski z Wiśniewa: Radońska z Rudnicza.
POD BIAŁYM ORŁEM: Tomasselli z Kłon.
POD TRZEMA LILIAMI: Baranowski z Rogoźna.

Dnia 28. Lutego.

BAZAR: Felsch z Samostrzela; Polaski z Popowa; Taczanowski z Choryni; Radoński z Krzyślic; Iłowiecka z Sarbinowa.
HOTEL BAWARSKI: Poignand z Londynu; hr. Potulicki z Warszawy; Bieczyński z Grablewa.
POD CZARNYM ORŁEM: Burghardt z Węglewa; Kamienski z Gulczewa.
HOTEL DREZDENSKI: Volkmann z Wronek; Kalkstein z Gołuchowa; Radonski z Dominowa; Funk z Rokitnicy; Kurnatowski z Pożarowa; Miłkowski z Russocina.
HOTEL RZYMSKI: Swiniarski z Charbowa; Moszczeński z Jeziorek; Molinski i Zalewski z Podobowic.
HOTEL PARYSKI: Karczewski z Lubrza; Szeliski z Orzeszkowa: Radoński z Kocialkowéj górki; Arnold i Gołębski z Starołęki; Twardowski z Kępy
HOTEL BERLINSKI: Psarski z Karczewa; Iłowiecki z Barda; Kullak z Pawłowa: Klug z Mrowina: Ławicki z Orchowa.
POD TRZEMA LILIAMI: Mittelstädt z Uchorowa.
POD ŁABĘDZIEM: Grünberg z Strzałkowa; Siburt z Wrześni.
HOTEL EICHBORNA: Neufeld z Działynia.
W mieszkaniu prywatném: Kiedrzyński z Międzylisia, ul. ś. Marcina 80.

OBWIESZCZENIE.

Rząd Gubernialny Warszawski

podaje do wiadomości powszechnéj, że na zasadzie decyzji Rady Administracyjnéj Królestwa Polskiego z dnia 26. Czerwca (8. Lipca) 1851 roku, Nr 24184, odbędzie się w dniu 3/15. Marca r. b. o godzinie 12téj w południe w Biórze Magistratu miasta Kalisza pod przewodnictwem Naczelnika Powiatu Kaliskiego licytacya głośna na sprzedaż wsi Kani do Kassy ekonomicznéj miasta Kalisza należącéj, w W. X. Poznańskiém przy samej granicy od królestwa Polskiego nad rzeką Prosną położonéj, a to prawem nieograniczonéj własności z wszelkiemi użytkami, przychodami i sporami granicznémi.

Dobra te wystawiają się na sprzedaż ryczałtem, których szacunek ustanowiony poprzednio na summę Rsr. 6809 k. 61, obniżonym został do summy Rsr. 5886 kop. 47, która za praetium do licytacji niniejszéj ustanawia się.

Każden z pretendentów stawić się powinien w czasie i miejscu wyżéj oznaczoném i złożyć vadium w summie Rsr. 589, gotowizną, bądź w listach zastawnych, które nieutrzymującemu się przy licytacyi, zaraz zwróconém będzie.

Warunki pod którémi sprzedaż nastąpi, mogą być przejrzane każdego czasu w godzinach służbowych w Biórze Rządu Gubernialnego Warszawskiego i w Magistracie miasta Kalisza.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd powiatowy w Rogoźnie;
Wydział I.

Dobra szlacheckie Wełna, do posiedziciel małżonków Leona i Teressy z Skarzyńskich-Pstrokońskich należące, w Wielkiém Xięstwie i w departamencie Poznańskim w

powiecie Obornickim położone, oszacowane przez Dyrekcyą Ziemstwa na 283,486 Tal. 26 sgr. wedle taxy, mogącej być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 13. Czerwca 1853. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele realni:
1) Alexandra rozwiedziona Dyhern z Gorzeńskich,
2) Alexandryna Karolina Agnieszka Dyhern,
3) Ludwika Grabowska,
4) familia Grabowskich, i
5) nieznajomi sukcessorowie Starościny Ziękowicz,

zapozywają się niniejszém publicznie.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.
Król. Sąd powiatowy w Rogoźnie.
Oddział pierwszy.

Folwark w Kościelnéj Dąbrówce pod Nrem 1. położony, do małżonków Augusta i Charlotty z Simonów-Weinhold należący, sądownie oszacowany na 13,414 Tal. 9 sgr. 2 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 3. Maja 1853. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedanym.

Nieznajomi spadkobiercy, cessyonaryusze lub ich następcy prawni:
a. księgarz nauczyciel Willner w Karolath w powiecie Neustadt w Szląsku;
b. Assessor Sądu głównego Reinhold Lucas w Rogoźnie, jakoteż:
c. z pobytu swego nieznany Radzca Ziemstwa Edward Rissmann, dawniéj w Skwierzynie nad Wartą zamieszkały, albo jego sukcessorowie, cessyonaryusze lub następcy prawni,

zapozywają się niniejszem publicznie.

W Rogoźnie, dnia 14. Lipca 1852.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.
Król. Sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział I.
dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 18. Października 1852.

Gospodarstwo we wsi Suchylas pod Nr. 14. położone, należące się do gospodarza Józefa Pokrzywki i tegoż żony Barbary z Hoffmanów, oszacowane na 5916 Tal. 20 sgr. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym w Registraturze, ma być dnia 2. Czerwca 1853. r. przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

OBWIESZCZENIE.

Dach galeryi przy froncie Ratusza tutejszego pokrytym być ma w nadchodzącém lecie cynkiem, którą to robotę dostanie najmniéj żądający. Chęć podjęcia się mających wzywamy, aby swe żądania oddali piśmiennie i zapieczętowane aż do dnia 16. Marca r. b. godziny 12stéj przed południem w budynku ratuszowym, gdzie warunki i kosztorys przejrzeć mogą.

Poznań, dnia 16. Lutego 1853.

Magistrat.

UWIADOMIENIE.

W poniedziałek dnia 7. Marca r. bież. przed południem o godzinie 10. będzie przez podpisany pułk, bardzo ostrupiały i dla tego niezdatny służbowy koń oficerski
w starym rynku przed głównym odwachem w miejscu,
za natychmiastową zapłatą w pruskiéj monecie, publicznie sprzedanym, na co chęć kupna mają cych zaprasza się.

Koń ten ma 7 lat, jest 5 stóp 2 cale wysoki, wałach, w roku 1849. z Prus jako remonta dostawiony, maści gniadéj, z gwiazdką i lewa strona nozdrzy z odmianą.

Poznań, dnia 25. Lutego 1853.

Król. 2gi przyboczny pułk huzarów.
v. Schimmelfennig,
Pułkownik i dowódzca pułku.

Pod Nr. 8. Wilhelmowskiéj ulicy na pierwszém piętrze są do wynajęcia od 1go Kwietnia 2 pokoje przydatne na handel.

Młodzieniec chcący się poświęcić ogrodownictwu i posiadający potrzebne do niego szkólne wiadomości, może ku swemu wykształceniu się od Wielkiéj Nocy znaleść tu przyjęcie. Zgłosić się wcześnie musi osobiście lub frankowanym listem

Dominium Lubostroń, w Lutym 1853.

Prawdziwe guano peruwiańskie, przez związki centralne rólnicze w Frankfurcie n. O. i Poczdamie z składu naszego zalecone, sprzedawane będzie przez Pana Teodora Baartha w Poznaniu, ulica Szewska Nr. 19. Za prawdziwość towaru tego ręczyć można, gdyż on koleją żelazną odbierany bywa.

Berlin, w Lutym 1853.

J. F. Poppe & Comp.

Znajdujący się na składzie Pana Teodora Baartha ***guano*** ma własności najlepszego Peruwiańskiego ***guano***. Zawiera bowiem około 60 % ulotnych, pomiędzy témi obfitą ilość amoniaku i około 30 % stałych części, pomiędzy témi zaś głównie fosforowe sole. Z tych przyczyn można go każdemu gospodarzowi jako najlepszy i nie sfałszowany gatunek polecić.

Poznań, dnia 11. Lutego 1853.

A. Lipowitz, chemik.

Dosélanie rzeczy na bielnik.

Poniżéj wymienione osoby zatrudnią się i w tym roku dosélaniem mnie wszelkich rzeczy na bielnik, jako to: płótna, obrusów, serwet, ręczników, przędzy i nici, i zwracać je będą właścicielom za opłaceniem należytości

podług mojego własnego rachunku.

Przyjmowanie przędzy i nici skończy się w środku Lipca, płótna zaś itp. z początkiem Sierpnia.

Piękne nieszkodliwe ***bielenie darniowe***, pewna i szybka przesyłka, jakoteż o ile możności najniższe ceny bielenia, robią mi nadzieję, iż po 25letniém istnieniu zakładu Beera i w tym roku znacznéj nadsyłki spodziewać się mogę.

Hirschberg w Szląsku 1853.

Edward Schwantke.
przedtém F. W. Beer.

Towary bielnicze przyjmują:
w Poznaniu kupiec Pan Antoni Schmidt,
w Lesznie kupiec Pan S. A. Scholtz,
w Rawiczu kupiec Pan A. G. Viebig,
w Bydgoszczy kupcy PP. Bracia Schmidt,
w Wschowie posiedz. farbierni Pan F. Prüfer,
w Ostrowie kupcy PP. Cohn & Comp.,
w Zdunach kupiec Pan C. W. Bergmann,
w Bojanowie kupiec Pan F. A. Beste.

Donosząc uprzejmie moim Szanownym kupującym gościom, iż

towary z jarmarku Frankfurtskiego odebrałem, polecam jako ***szczególniéj nader tanie:***

$\frac{4}{4}$ ciężkie Napolitaines po 5 i $5\frac{1}{2}$ Sgr.,
$\frac{4}{4}$ Szkockie kaźmierki od 5 do 6 Sgr.,
$\frac{6}{4}$ *dito* pure laines, à 10, 14 i 16 Sgr.,
$\frac{7}{4}$ cienki tybet (czysta wełna) po 15 Sgr.,
Mixed-Lustres w wszelkich kolorach po $7\frac{1}{2}$, 10 i $12\frac{1}{2}$ Sgr.
Toil du Nord (w najpiękniejszych wzorach) po $3\frac{1}{2}$ i 4 Sgr.
Chustki do okrycia, począwszy od $1\frac{1}{4}$ Tal.
Long Châles (czysta wełna) po $3\frac{1}{2}$ i 4 Tal.
Francuskie wyrabiane chustki po $2\frac{1}{2}$ i 3 Tal., takież Long-Châles od 12 Tal. począwszy.
Francuskie perkaliki (najnowsze wzory) po 5 Sgr.
Francuskie batysty (dawniejsze wzory) po 5 i 6 Sgr.,

jakoteż mnóstwo innych artykułów, które z powodu korzystnego zakupu,

i aby ich się pozbyć

bardzo tanio sprzedaję.

Antoni Schmidt
handel płótna, sukna i towarów łokciowych.

Przymuszony będąc na osobistości i potwarze umieszczone w ***Ludwika Mierosławskiego*** fantazyach na r. 1848. odpowiedzieć, wzywam Szan. ziomków:

jeśliby który był w posiadaniu zaginionych mi pod Miłosławiem części mych papierów, rozkazów itd. itd., tyczących się méj osoby lub byłego oddziału, o uprzejme odesłanie mi tychże.

Łaskawy pod Nowém-Miastem nad Wartą, dnia 24. Lutego 1853. Białoskórski.

S. FRÄNKEL

z Nowegomiasta (Neustadt) w Górnym Szląsku przybędzie po raz pierwszy na nadchodzący jakmark do Wrocławia z kompletnym doborem własnych wyrobów, składających się z towarów adamaszkowych i szachwickich, jedwabnych, płóciennych, bawełnianych i wełnianych, które jednak tylko *en gros* sprzedawać będzie.

Skład znajduje się:
w domu *Leinwandhaus* pierwsze piętro Nr. 60. naprzeciw posągu Fryderyka Wielkiego.

Świeże, wędzone i marynowane łososie i nowe Hollenderskie śledzie otrzymał

Izydor Busch,
Wilhelm. ulica Nr. 8. pod Złotą kotwicą.

Świeże ostrzygi, prawdziwy Limburski sér i świeże Strasb. pasztety cotylko odebrał

Jakób Appel,
Wilhelm. ulica Nr. 9. po stronie poczty.

Prawdziwy angiel. tłuszcz do wozów,
nazywany także
artyleryjném lub metalowém smarowidłem,

przydatne szczególniéj do wozów z osiami żelaznemi, utrzymuje bowiem osi zawsze w chłodzie i czystości, sprowadził ***wprost z Liverpol*** i przedaje w nietkniętych baryłkach, ważących $\frac{1}{8}$ do $2\frac{1}{2}$ cetnarów, jako też na wagę, po bardzo umiarkowanych cenach

Skład gazu i rafinerya oleju
w Poznaniu przy zamkowéj ulicy i narożniku rynku Nr. 84. ***Adolf Asch.***

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 26. Lutego 1853.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	goto wizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
dito z roku 1850	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{4}$
dito z roku 1852	$4\frac{1}{2}$	-	$102\frac{3}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$93\frac{3}{4}$
dito premiów handlu morskiego	—	—	$148\frac{1}{2}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	--	$103\frac{1}{2}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{3}{8}$
dito Prus Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	97	—
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	100
dito W. X. Poznańskiego	4	$104\frac{3}{4}$	$104\frac{1}{2}$
dito W. X. Pozn., nowe	$3\frac{1}{2}$	-	98
dito Szlązkie	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Prus Zachodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$96\frac{1}{2}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	101
Louisdory	—	—	$111\frac{1}{8}$
Akcie kolei żelaznéj Starog. Poznańsk.	$3\frac{1}{2}$	—	$92\frac{1}{2}$

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu. Dnia 28 Lutego. 1853. r.	od tal.	od śgr.	od fn.	do tal.	do śgr	do fn
Pszenicy, szefel	2	6	8	2	15	6
Żyta, szefel	1	23	4	1	27	9
Jęczmienia, szefel	1	18	10	1	23	4
Owsa, szefel	1	5	6	1	11	2
Tatarki, szefel	1	14	6	1	16	8
Grochu, szefel	2	5	6	2	10	—
Ziemniaków, szefel	—	15	--	—	17	6
Siana, centnar	—	26	—	—	28	--
Słomy, kopa	7	—	—	8	—	—
Masła, garniec	2	—	—	2	5	—
Spiritusu (beczka 120 kw.) 80 % Tral.	17	15	—	17	22	6